ROK III. Nal. poczt. opł. rycz. MARZEC 1935 NR. 3.

GREKO-KATOLIK

Czasopismo miesięczne dla grecko-katolickich Polaków.

Przedpłata roczna . . . 2·— Zł.
„ półroczna . . 1·— „
„ kwartalna . . 0·50 „
Cena egzemplarza 20 gr

Założyciel: PROF. TEOFIL STUPNICKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Szewska 14.
Konto P. K. O. Nr. 414-550.

OGŁOSZENIA:
Cała str. . . . . 200 Zł
Pół strony . . . . . . 100 „
Ćwierć strony . . . . . 50 „

ZAPOWIEDŹ POŻĄDANEJ ZMIANY

W dniu 14. lutego wygłosił Pan Minister spraw wewn. Kościałkowski w komisji Senatu wielką mowę polityczną, w której wypowiedział szereg cennych uwag pod adresem Ukraińców, wiecznie narzekających i wiecznie niezadowolonych. Mowa Pana Ministra została wywołana żalami Ukraińców na Berezę Kartuzką. Pan Minister odrazu, z miejsca przygwoździł bezzasadność tych skarg, gdyż to właśnie Ukraińcy wywołali konieczność utworzenia tego drastycznego środka. Ukraińcy ponoszą mianowicie odpowiedzialność za śmierć ś. p. Ministra Pierackiego i cokolwiek ich za to spotka, mogą przypisać tylko swojej dotychczasowej polityce i nieżyczliwości dla Państwa, w którem żyją i z którego opieki korzystają, ale za to nigdy nie okazują ani nawet nie oświadczają dla niego nawet zwykłej lojalności.

Pan Minister zapowiedział, że typy polityków ukraińskich w rodzaju Lewickich i innych, już niezadługo znikną ze Sejmu i Senatu polskiego, a przyjdą inni Rusini, którzy zajmą ich miejsce. Ta zapowiedź, jeśli spełni ją Pan Minister, będzie jedynym sposobem zaprowadzenia w dalszej kolei spokoju w kraju i wykorzenienia antypaństwowej myśli, i wszelkich poczynań wrogich Polakom. Tego społeczeństwo ma prawo oczekiwać i poprze takie wysiłki władz państwowych. Jesteśmy pewni, że przy nowej ordynacji wyborczej, z jednomandatowymi okręgami wyborczymi, nie przejdzie ani jeden kandydat, który nie będzie bezwzględnie lojalny dla Państwa. Przy dość wysokim odsetku ludności polskiej, we wsch. Małopolsce i ogromnej większości lojalnej ruskiej ludności, nie wyjdzie żaden Ukrainiec. Wtedy zniknie to wieczne narzekanie na jakieś zmyślone „krywdy", wieczne krakanie, wieczne judzenie, wieczne mącenie. Trudno bowiem przypuścić, aby Państwo pozwalało na to, co się dotychczas działo we wsch. Małopolsce, zwłaszcza w 1930 r., czego nie zganił należycie żaden ukr. poseł, żadna gazeta, ani świeczniki cerkwi.

Mowa Pana Ministra Kościałkowskiego, to zapowiedź „ostrej i ciężkiej ręki". Na taką rękę czeka społeczeństwo tej części kraju oddawna. Tylko taka ręka może tu coś zrobić, tylko taka polityka rządowa może zagoić rany, zadane przez rządy zaborcze, zwłaszcza zdradziecką polityką Austrji i rany zadane ręką pobratymca, zaślepionego w szale nienawiści do współmieszkańców-Polaków, który poważył się podnieść rękę bratobójczą—, i rękę podpalacza. Nie naród ruski podnosił tu rękę, ale garstka politykująca i szukająca karjery łatwych zysków na walce i niezgodzie, szowinizmem zatruta młodzież, wychowana w ideach O. U. N., która jednak przewodzi duchowo Ukraińcom, narzuca swe myśli, i metody, a która nigdy nie spotkała się z klątwą, potępieniem i kontrakcją „werchowodiw".

Gdy w r. 1908 morderca ręka Siczyńskiego zabiła ś. p. Namiestnika Potockiego, usłyszeliśmy z ust ks. Metr. Szeptyckiego ot takie słowa potępienia zbrodni: „Protest oburzenia i odrazy z naszej strony musi być tem silniejszym, tem głośniejszym, tem ogólniejszym, im więcej w przeciwnym razie mielibyśmy być narażeni na to straszne niebezpieczeństwo, że niektóremu z naszej młodzieży (sc. ukr.) zbrodnia może się wydać bohaterstwem... Na Boga — widzieć zbrodnię otoczoną aureolą świętości — to myśl, której nie zniesie żaden chrześcijanin, żaden człowiek kultury. Na Boga, to byłby ból, któregoby nie zniósł żaden z nas... Niebezpieczeństwo grozi i dlatego, że nielicznymi są ci, co śmiało i otwarcie umieją stanąć za Bożym zakonem, za świętą wiarą... Tak jakby nie było właśnie pierwszym i najważniejszym obowiązkiem obywatela głośno piętnować wszelkie zło... Niebezpieczeństwo grozi, bo wpływy przeciwnej nam opinji mogłyby pchnąć organy władzy do niesprawiedliwych represyj".!

Tesame słowa powinny były paść i w wolnej Polsce ze strony „obywateli" uważających się za Ukraińców, tak świeckich, a więc przedewszystkiem posłów i prasy, oraz duchownych. Tego jednak słowa potępienia myśmy po sabotażach i morderstwach, niestety, nie słyszeli, i dlatego to niebezpieczeństwo, o jakiem mówił Metr. Szeptycki w 1908 r. urzeczywistniło się obecnie w Polsce. Zło zeszło tak daleko, że musi być wypalone do dna, do tła, bo mu nikt nie przeciwdziała, bo mu ukrainofile biernym oporem wobec Państwa i wieczną negacją pomagają, uważając w swym światopoglądzie zaćmionym, że inna etyka obowiązywała wobec Austrji, a inna wobec Polski. A tymczasem prawda jest jedna, etyka jedna i skutki braku etyki jedne i te same, podobnie jak prawo Państwa do samoobrony i obowiązek obrony lojalnych obywateli są te same zawsze i wszędzie.

Polska winna poprzeć greko Polaków.

Wzmocnienie żywiołu państwowego — oto hasło wszystkich państw tak dawniejszych, jak i powojennych. Przed wojną popierały Niemcy i Austrja żywioł niemiecki, Rosja rosyjski, Węgry węgierski i t. d. Dzisiaj widzimy tosamo we wszystkich państwach. Czesi popierają Czechów, nawet na czysto niemieckich i polskich obszarach, które im się dostały po wojnie prawem kaduka, Włosi italjanizują Tyrol i Istrję, Rumuni Siedmiogród i Bukowinę. Niemcy wprowadzają państwową ideę niemiecką w szeregi tych, co nawet nie rozumieją po niemiecku, Litwa nie pozwala naszym rodakom publicznie mówić po polsku, tosamo Łotwa tępi szkolnictwo polskie, na rzecz łotewskich szkół w czysto polskich gminach.

Polska odzyskała niepodległość tylko dzięki własnym wysiłkom narodu polskiego. Żaden inny naród dzisiejszej Polski nie pomógł nam w naszej akcji niepodległościowej. Jeden zaś nawet porwał się przeciw krwawiącej się Polsce, łącząc się w walce przeciw nam z naszymi niedawnymi zaborcami. Ukraińcy i dzisiaj nie chcą się pogodzić z rzeczywistością i słusznością. Marzą się im granice Ukrainy z map, wydanych w Berlinie. Cała ich myśl skierowana obecnie do wzmocnienia się na wszelkich polach, do zyskania jaknajwięcej od Polski, a nie dania Jej niczego. Obywatelstwo polskie rozumieją oni tylko jako branie, jako czekanie na „nahodu". — „Wszystko dla Ukrainy", oto hasło nawet klerykałów, nie tylko radykałów. O Polsce wcale się u nich nigdy życzliwie nie mówi, nie myśli, nie czuje.

Na kim więc ma się Polska opierać? Czy na Ukraińcach, o Niej nie myślących, lub innych żywiołach na wschodzie? W razie potrzeby tylko Polacy (mówimy o Polakach wszelkich wyznań), na pewno pośpieszą na zew Ojczyzny. To jest najpewniejszy żywioł państwowy. Rozumie to dobrze n. p. wojewoda poleski, gruntując polską myśl wśród prawosławnych Poleszuków. Te wysiłki zasługują na nasze poparcie, jako powrót do przedrozbiorowego stanu myśli państwowej polskiej na wschodzie.

A w Małopolsce? Istnieje tu ogromny odłam Rusinów, bo pół miljona, liczący, którzy się uważają za Polaków. Ludność ta we Lwowie i po miastach, zaścianach szlacheckich, wsiach środkowej i zachodniej Małopolski nie zatraciła myśli o Polsce, pozostała Jej wierna, tylko o Niej myśli, nie dla korzyści, ale dla ofiar dla Niej. W razie potrzeby ludność polska greckiego obrządku razem z innymi Polakami stanie w szeregach. Innej bowiem Ojczyzny nie ma, tylko jedną: Polskę. Czyż zatem nie zasługuje ten żywioł na poparcie go dla dobra i bezpieczeństwa Polski w województwach z ruską (gr.-kat.) ludnością?

Łemkowszczyzna zrzuca ukraiński pokost.

Zamianowanie apostolskiego administratora (biskupa) dla łemkowskich gr. kat. parafij w 9 dziekanatach karpackich, zapoczątkowało otrząśnięcie się tej części kraju z wynaradawiania, jakiego dokonywali nasyłani z Przemyśla księża gr kat. w 100 proc. zaciekli ukrainizatorzy. Łemki znosili z bohaterstwem ataki ukrainizatorów w sutannach kapłanów, nie wstydzących się nadużywać sukni duchownej dla tak niereligijnych celów, jak tępienie narodowości swoich parafjan.

Szał ukrainizatorski osiągnął szczyt w czasie wojny, gdy setki księży Łemków wywiozła Austrja do Talerhofu. Po wojnie za wolnej Polski dalej nasyłano samych księży ukrainofilów, ale teraz opór ludu przeciw wynaradawiaczom wzmógł się, ufny w pomoc rządu polskiego. Szał ukrainizatorski musiał załamać się wreszcie, i oto widząc ucieczkę greko-katolików do prawosławia, Rzym wyodrębnił Łemkowszczyznę z diecezji gr. kat. przemyskiej i utworzył osobnego administratora z siedzibą w Rymanowie.

Nowy administrator rozpoczął już urzędowanie. Właśnie wydał on **„List pasterski do Łemków"**. Biskup chwali opór Łemków przeciw ukrainizacji, dzięki czemu uzyskali dla siebie biskupa-Łemka. A także i nadal — mówi list pasterski — winni Łemki bronić tradycji przodków, którzy nie byli nigdy ukraińcami i narzucanej im przez księży nazwy nigdy nie przyjmą. Pod względem zaś politycznym w stosunku do Państwa i rządu winni Łemki żywić wdzięczność i wierność, gdyż tylko rząd polski i Państwo polskie są ich przyjaciółmi, nie zaś ukraińscy wynaradawiacze.

Jak widzimy z odezwy Łemkowszczyzna odetchnęła od ukraińskiego nacisku i gwałtów. Skończyła się niewola a zacznie się nowe życie, i wolność i usuwanie ukraińskiego pokostu. Teraz kolej na usunięcie z naszej ziemi gr. kat. księży ukrainofilów, którzy do dzisiaj siedzą jeszcze na Łemkowszczyźnie.

Ukrainofile nie dają za wygraną. Dotychczas starali się po cichu wynaradawiać Łemków przy pomocy nasłanych tam bojowych księży ukrainofilów z Przemyśla. Każdy z nich po to szedł na Łemkowszczyznę, aby tam tworzyć Ukrainę i tępić odrębność narodową Łemków. Przeciw temu nadużyciu księży bronili się Łemkowie rozpaczliwie, zdani wyłącznie na własne siły. Nie widząc zaś innego wyjścia, w nierównej walce, przechodzili gromadnie na prawosławie. To zmusiło Watykan do zamianowania dla Łemków osobnego biskupa, ks. Maściucha, starorusina. Popsuło im to trochę ich rachubę na wytępienie polskości.

Mimo to ukrainofile próbują nadal swej niecnej roboty. Objeżdżają więc Łemkowszczyznę i pieniądzmi przekupują Łemków, aby ich zjednać do partji ukraińskiej, urządzają dla nich kursa czytania po „ukraińsku", a nie łemkowsku, w czem pomagają im nawet związki spółdzielcze ze Lwowa. Bywały wypadki, że ukrainofile płacili chłopcom po 50 groszy, jak który z nich powiedział, że jest „Ukraińcem". Ale taka niecna robota daleko nie zawiedzie. Gdy zabraknie księży ukraińskich, bo ci muszą odejść sobie z naszej Łemkowszczyzny tam skąd przyszli, to natychmiast wraz z nimi zniknie z Łemkowszczyzny przekupny pokost ukraiński. Hańbą bowiem byłoby, powstanie w wolnej Polsce ukraińskiej zdrady w województwie krakowskiem, gdy nawet Austrji nie udało się tu zaszczepić ukrainizmu i dlatego nie było tu inwazji ukrainofilskiej w 1918 r.

Kooperatywy ośrodkiem polityki.

Czy naród ma jakąś korzyść z kooperatyw, o tem pozwolimy sobie wątpić. Nie naród bowiem pragnie kooperatyw, nie on prosi o ich zakładanie, choć tu właśnie chodzi o jego współudział, o jego skórę. Akcję kooperatywną prowadzi inteligencja ukraińska, na to, by chłopów zgrupować w tej organizacji, i uczynić zupełnie od niej zależnymi, najpierw pod względem gospodarczym, a na tem się opierając, także pod względem politycznym. To są założenia inteligencji ukraińskiej, propagującej kooperatyzm.

Pisaliśmy już swego czasu, że ukraińskie kooperatywy wprowadziły niedopuszczalną akcję, mianowicie niepłacenia gotówką za brane od chłopów towary, zboże, bydło, owoce, i t. d., ale dawania im czy chcą, czy nie chcą, towarów przemysłowych. Wskutek tego chłop znajduje się jakby w sieci, z której nie może wyleźć. Musi kupić tylko w kooperatywie, za cenę, nie targowaną, lecz taką, jaką podyktuje kooperatywa. Dadzą ci podkowę, czy grzebień, czy kawę, to policzą za to nie, ilebyś ty chciał zapłacić, ale ile oni uważają i ci każą.

Wiedząc o takiem wpychaniu towaru chłopom, ukrainofile wszelkiego wykształcenia i fachu zakładają wytwórnie i zasypują kooperatywy wyrabianym przez takich niefachowców towarem. Wystarczy, żeby to była fabryka „ukraińska“, do tego „odynoka“, ażeby towar rozesłano między kooperatywy. Bezrobotni urzędnicy biurowi nie mogą znaleźć pracy, ot i zakładają fabrykę... kawy. Interes natychmiast prosperuje, bo 99 procent wyrobów tej fabryki pakują kooperatywom, jak stwierdzają z tryumfem pisma ukraińskie. I tak powstają bez liku fabryczki niefachowe, a obliczone na łatwy, bo na „popieraniu swoich“ polegający zbyt i sprzedaż.

Okazało się jednak, że chłopi nie są tak naiwni jak myślą Ukraińcy. Ten niezdrowy i niewłaściwy objaw w kooperatywach spostrzegli chłopi już dawno i, jak pisze prasa, odwracają się od kooperatyw. We wielu wsiach chłopi nie słuchają nawet nawoływań księży i wolą raczej pójść do żydowskich sklepów, gdyż tam taniej i dostaną lepsze towary.

Z tego powodu prasa zaczyna żalić się i bić na alarm. Nikt jednak nie chce przyznać, że chłopi mają słuszność, gdyż trudno ich zmuszać do kupowania w sklepach kooperatyw, drożej, kiedy lepszy towar mogą kupić u żyda taniej. Oczywiście, bo sklep żydowski nie składa czystego dochodu na wykupno od Polaków gruntu we Lwowie na „ukraiński horod“ i dlatego może dać tańszy i lepszy towar. Ruch ten chłopów przeciw kupowaniu w kooperatywach zaczyna być coraz silniejszy. Dlatego wiele kooperatyw podupadło, a nawet zlikwidowało się, nie mogąc wytrzymać konkurencji ze sklepami żydowskiemi, jako tańszemi. Można zaobserwować w ostatnich czasach pocieszający objaw zahamowania rozwoju ukr. kooperatyw, co idzie w parze z upadkiem ukraińskiego wpływu politycznego w masach chłopskich.

Ukraińcy toczą z żydami zaciekłą walkę, chcąc ich usunąć z handlu i przemysłu we wschodniej Małopolsce. Trudno pochwalić tę walkę, prowadzoną tylko pod politycznym kątem widzenia. Żydom bowiem zarzucają Ukraińcy popieranie polskiej kultury i polonizacji (!) miast w tej części kraju. Takiej akcji i takiej idei kooperatywnej nikt państwowo myślący nie może ani pochwalić, ani tem mniej popierać. Dlatego albo ukr. kooperatywy znikną z naszych wsi, tak prędko, jak prędko powstały, albo Państwo musi je „odpolitykować“ i odebrać im charakter wyłączności narodowej ukraińskiej, a zamienić je na łączne kooperatywy dla wszystkich narodowości, zamieszkujących na tej samej ziemi i w tej samej wsi.

Księża a lojalność dla Państwa.

Przykład, jaki pod względem poszanowania Państwa i lojalności, dają narodowi księża gr. kat. jest fatalny. Ksiądz prowadzi wieś, a jaki ksiądz, taka wieś pod każdym względem. Szkoda próbować mówić z politykami, w sprawie lojalności chłopa. Tu tylko ksiądz może coś zrobić i tylko on odpowiada za polityczne wystąpienia wsi. Od niego zresztą jest zależny chłop i robi tak, jak chce ksiądz, choćby nawet nie lubił księdza. Inaczej bowiem, gdy chłop nie posłucha księdza, ksiądz nie da mu ślubu, chrztu, rozgrzeszenia.

Ksiądz jest nietylko duchownym, ale on jest także urzędnikiem państwowym stanu cywilnego. On prowadzi metryki urodzenia, ślubu, śmierci, w imieniu Państwa i za to otrzymuje wynagrodzenie. Państwo winno skorzystać z tego stanowiska księży gr. kat. i księdzu, który nie chce pracować w interesie Państwa, winno odebrać prowadzenie metryk i pensję. Toby zaraz poskutkowało.

A dalej, ksiądz jako urzędnik stanu cywilnego winien urzędować po polsku i księgi prowadzić bądź po łacinie, bądź po polsku. Ukrainofilskie wykroczenia niektórych proboszczów, narzucanie cerkwi ukraińskiego charakteru, zmuszanie greko-Polaków do rozmowy „ukraińskiej“ nie są dopuszczalne. Tymczasem księża nie uznają języka polskiego i do greko-Polaków piszą tylko po rusku. Jest to jaskrawe pogwałcenie praw greko-Polaków w ich własnem Państwie i to nietylko w Czerwieńskich województwach (w Małopolsce), ale nawet w Małopolsce zachodniej, ba, nawet w Krakowie. Urzędowym językiem winien być język polski i tylko wpierw w tym języku winien się ksiądz odzywać do parafjan. Dopiero gdy ktoś chce, wtedy oczywiście może ksiądz mówić w innym języku.

A już natychmiastowem odebraniem parafji winno być karane wrogie odnoszenie się księdza w stosunku do Państwa, do władz urzędowych, do świąt narodowych i państwowych, których oni ani rusz nie chcą uszanować, teroryzując parafjan ukraińskiem sabotowaniem państwowych uroczystości, odprawianiem w dnie imienin Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego pogrzebowych panichid. Te praktyki księży muszą się skończyć dla ratowania powagi Państwa i dla dania dobrego przykładu narodowi. Odebranie takiemu księdzu probostwa i dochodów z prowadzenia ksiąg stanu cywilnego odniosłoby natychmiast skutek.

Niezbędnem jest wychowanie wzorem węgierskim i rumuńskim nowego typu księży gr.-kat. usposobionych bezwzględnie i całkiem pewnie państwowo. Ten typ wychowa się dopiero w osobnych polskich oddziałach, w seminarjach gr.-kat., jakie muszą powstać dla dobra i powagi państwa w województwach wschodnich.

Deprawacja młodzieży przez ukraiństwo.

Wpływ jaki wywiera na młodzież naszą ukraińswo jest bardzo szkodliwy. Wystarczy czytać kroniki sądowe, a zobaczymy, że radykalizm i zaślepienie narażają nasze dzieci na fatalne następstwa. Oto takie fakta: we wsi Świstelnikach koło Rohatyna, ukrainofile ściągają nawet dzieci szkolne do swojej ukraińskiej roboty. Nawet w szkole znajdują się pędraki, które w charakterze narzędzi ukraińskiego szowinizmu agitują i namawiają inne dzieci do występków hajdamackich. Gdy nauczycielka z godziny śpiewu wyszła na chwilę wywołana z klasy, podjudzone przez młodocianych pionierów dzieci zaczęły śpiewać pieśni hajdamackie. Niewątpliwie zatruwacze dusz młodzieży zostaną wyszukani i unieszkodliwieni.

W Złoczowie kilkunastu młodych, bo kilkunastoletnich chłopaków odpowiadało przed sądem za komunistyczną działalność, wciągnięte do jaczejek komun. partji ukraińskiej. Chłopaków oddał sąd do domu poprawczego. O młodzieży gimnazjalnej nie trzeba wspominać. Dotychczas największego procentu zwolenników i zaślepieńców z O. U. N. dostarcza młodzież szkół średnich.

Ukraińska zdrada panoszy się i wśród młodzieży uniwersyteckiej. Co roku po kilku młodzieńców skazują sądy na więzienia za zdradę stanu, co roku więc ukrainofile łamią życie i przyszłość kilkom naszej młodzieży. A co ciekawe, że **największy odsetek tej młodzieży pochodzi ze Środkowej Małopolski z pod Przemyśla.** Widocznie Przemyśl ma najzgubniejszy wpływ i celuje w hajdamaczyźnie. Ten ośrodek ukrainofilstwa w Przemyślu należałoby jaknajrychlej zniszczyć, a właśnie tam zacząć szczerą pracę nad uświadomieniem polskiej ludności greckiego obrządku, opanowanej i ogłupianej przez ukrainofilów, różnych Węgrzynów, Koniuszków i innych obałamuconych z czysto polskiemi nazwiskami, świadczącemi najlepiej o ich polskości.

W gimnazjach, nawet polskich, wynaradawia się tysiące polskiej młodzieży greckiego obrządku. Wynaradawia się, dlatego, ponieważ pozbawieni są swojego rodzinnego polskiego języka w nauce religji. Właśnie nauka religji jest tą kuźnią, gdzie przyciąga się naszą młodzież do ukrainizmu, gdzie niweczy się całą pracę innych nauczycieli i całego gimnazjum, jednym zamachem, tylko samem brzmieniem obcej mowy. Wmawia się przez to w greko-polską młodzież, że ona czemś innem od reszty młodzieży polskiej, że ona jest „ukraińską".

Znam wypadki, jak w niższych klasach IV. gimnazjum we Lwowie greko-polscy studenci na ruskie zapytania katechety gr. kat. odpowiadali na lekcji religji po polsku. Jak nawet bili się z tymi kolegami, którzy mówili po rusku. Ale cóż, wpływ katechety, ciągle przez 8 lat wykorzystywany i czas robią swoje, tak że po naleganiach i przyciąganiach na „niewinne" poranki Szwczenka taki młodzieniec ulega i w późniejszych klasach wyrasta z niego hajdamaka. Temu musimy za wszelką cenę zapobiec, a droga do tego prowadzi, jak w Gimnazjum Batorego we Lwowie, przez zaprowadzenie gr .kat. religji po polsku.

Święto Szaszkiewicza czy Siczy?

W Podlesiu na Białej Górze koło Złoczowa obchodzą ukrainofile w sierpniu święto w cześć Markjana Szaszkiewicza, że pierwszy zaczął odrywać greko-katolickich Polaków od Polskiej Ojczyzny. Na święto to zjeżdża coroku biskup Buczko i „szambelan otec Juryk ze Złoczowa. Już tosamo daje posmak polityczny całej akcji. Pierwszy bowiem podobno nawet w Rzymie jest źle widzianym z powodu swego wybitnie politycznego nastawienia ukraińskiego, o drugim aż nadto głośno było w czasie inwazji ukraińskiej na Małopolskę. Na niego to mianowicie wskazywano jako autora odezw ziejących nienawiścią do Polaków, i nawet władze polskie pociągały do odpowiedzialności za tę jego polityczną działalność. Bliższe wiadomości o tem można wyczytać obszernie w w książce p. t. „Cerkiew unicka w czasie wojny". Wolimy o tej działalności zamilczeć.

Ale tu rzecz ciekawa. Oto obok pomnika Szaszkiewicza wystawili ukrainofile po wojnie mogiłę „nieznanego strzelca siczowego" i od święta Szaszkiewicza przechodzi kler wprost na mogiłę „Siczy", gdzie odprawia panachidę. A potem organ metr. „Meta" pisze, że święto miało „czysto religijny charakter". Nic dziwnego, że na takie „czysto religijne święta" nikt nie chce iść z powodu ich politycznego charakteru, i jak z ubolewaniem stwierdza „Meta", narodu było w ub. roku daleko mensze, czym zwyczajno".

Nie trzeba mięszać Siczy do Szaszkiewicza, to narodu może znowu przyjdzie więcej. A może naród zaczyna odmawiać posłuszeństwa i nie chce już chodzić na „ukraiński świata"? Gdyby nie udział w „święcie" biskupa i aż 20 księży okolicznych, ściągających swoich parafjan, toby nikt wogóle nie przyszedł z okolicznych wsi. Może ta chwila kiedyś nadejdzie, gdy kler powróci do wierności Polsce, jak to było przed Szaszkiewiczem i przestanie się zajmować ukraińską polityką.

Mamy nadzieję, że obecny kler gr. kat. porzuci ideę Markjana Szaszkiewicza. Kler nie może szczycić się odstępstwem od swojego polskiego narodu. A czemże innem było wystąpienie Szaszkiewicza, jak nie odstępstwem od narodowości swoich przodków? Przecież i sam Sz. i rodzina jego uważali się za Polaków i dopiero nacisk Austrji doprowadził do tak smutnych wyników, jak właśnie akcja Szaszkiewicza.

Nie święto Sz. będziemy czcili, ale musimy uczcić bohaterstwo tych gr. kat. księży, którzy właśnie przeciwstawiali się Szaszkiewiczom. Przyjdzie czas, że zapomnimy o austr. wielkościach, a przypomnimy sobie ks. Hordyńskich, Mochnackich, Krzyżanowskich i tylu innych, zasługujących na **pamięć potomności, gr.-kat. księży pol. narodowości.**

Z cerkwi seminarjalnej we Lwowie musi zniknąć tablica ku czci Szaszkiewicza, a znajdzie się tablica ku czci niezłomnych bojowników polskości, owych „gente Rutheni — natione Poloni" w księżych sutannach.

Polski Jordan.

W dawnych czasach we wszystkich uroczystościach cerkiewnych i kościelnych brali udział zgodnie Polacy i Rusini. Dopiero ukrainofilizm, który wślizgnął się w szeregi księży gr. kat. zaczął rozdzielać oba narody, burząc wbrew nauce Chrystusowej miłość i bratnią zgodę. Naród jednak oburza się na ten posiew nienawiści, i odmawia otcom posłuszeństwa, chodząc razem z Polakami na uroczystości kościelne i cerkiewne.

Jeśli Polacy mają odpust, to aby Rusini nie poszli tam również, gr. kat. ksiądz urządza u siebie także odpust w tymsamym dniu, choć tak nawet nie wypada w kalendarzu. We Winiatyńcach koło Jezierzan n. p. wypada 15 sierpnia wielki odpust w kościele w tamtejszej Kalwarji, na który chodzą także Rusini, aż z pod Kołomyji. Gr. kat. proboszcz urządza właśnie w tym samym dniu od kilku lat osobny „odpust", choć to jest tylko polskie święto. Nie zraża go to, że w cerkwi pustki, a cały naród na odpuście w kościele. Ukrainofilizm musi przecież coś działać.

Solą w oku są także uroczystości Jordanu, dotychczas również wspólnie obchodzone. W ubiegłym roku gr. kat proboszcz w miasteczku Strusowie odmówił swego udziału w święcie Jordanu, gdyby Polacy nadal przychodzili wspólnie modlić się i obchodzić to święto. Ten krok księdza był przyczyną, że powstał tak zwany „polski Jordan". Oto Polacy w Strusowie widząc, że nie dojdą do ładu z gr. kat. księdzem, urządzili sobie po raz pierwszy osobną polską uroczystość święcenia wody w dniu 6 stycznia (na 3 Króli). Oto procesja z kościoła udała się nad rzekę Seret, gdzie przy krzyżu ustawionym w lodzie odbyło się święcenie wody, w którem teraz wzięli udział nietylko Polacy, ale i Rusini z całej okolicy. Rusini wzięli udział tem bardziej, że uroczystość wypada wcześniej od „ruskiego" Jordanu. Tego ksiądz gr. kat. już nie mógł im zabronić, a tylko swojem postępowaniem doprowadził mimo woli do stworzenia „polskiego Jordanu".

Jeśli nasi parochowie nie zawrócą, to „polski Jordan" przyjmie się wszędzie w Małopolsce i tak czy siak oba narody będą się wbrew zakazom i przeszkodom dalej razem łączyły.

Ukraiński nacjonalizm w „Akcji Katolickiej"

Wbrew zakazom kościoła nadawania akcji katolickiej zabarwienia politycznego, narodowego, ukr. akcja katolicka zupełnie wyraźnie podkreśla swój czysto narodowy charakter. Posłuchajmy, jakie ślubowanie składają członkowie jej:

„...będę apostołem świeckim do pomocy hierarchji ukraińskiej (nie gr. kat. — nasz przyp.) i duchowieństwu ukraińskiemu (a więc nie księdzu gr. kat. staroruskiego lub greko-polskiego kierunku — Przyp. nasz).

...starać się o ożywienie życia religijnego i narodowego (sic!) Narodu Ukraińskiego.

...pracować dla dobra i chwały Narodu Ukraińskiego(!!!) i — gdy tego będzie wymagała chwila — złożyć i największą ofiarę za Chrystusa i Naród Ukraiński" (!!!).

Podaliśmy umyślnie wyjątki ze ślubowania członków „Katołyckoj Akcji Ukrainskoji Mołodi", aby pokazać, jak nacjonalizm wyłazi u ukrainofilów wszystkiemi porami. Jak można z celami akcji katolickiej pogodzić ślubowanie, że będzie się pomagać tylko księdzu Ukraińcowi, a nie swojemu własnemu proboszczowi, o ile nie jest Ukraińcem i zarazem wcale nie zaznaczać, że chodzi tu o katolicką hierarchję i duchowieństwo? Co ma dalej znaczyć „składanie ofiary nawet największej, a więc życia, za naród ukraiński?" Akcja katolicka ślubująca złożyć życie — gdy tego będzie wymagała chwila (!!!) — za naród ukraiński", a więc zupełnie jasno, że w politycznych walkach — toż to jakieś, delikatnie mówiąc, nieporozumienie. Tego nieporozumienia jakoś sfery cerkiewne nie zauważyły, podczas gdy wszystkim akcjom katolickim na całym świecie, a polskiej w szczególności, zabrania się wyraźnie takiego mięszania celów politycznych z religją.

Gwarancją „duchowego" charakteru i celów Akcji Katolickiej ma być to, że wedle oświadczenia Ojca św.: „Akcja Kat. zawsze będzie zależna od episkopatu". Ta gwarancja, jak tutaj widzimy, pod opieką biskupa Buczka, nie jest gwarancją.

Niech się więc nikt nie dziwi, że greko-katolicy polskiej narodowości i Starorusini żądają dla siebie osobnych gr. kat. biskupów i duchownych seminarjów.

Żądania Polaków greckiego obrządku.

Polacy greckiego obrządku żądają uznania swoich praw w cerkwi, którą przecież wyposażyli i podnieśli nasi przodkowie, **greckiego** obrządku. Żądamy więc:

1) polskich kazań we wszystkich cerkwiach **dla Polaków greckiego obrz. po miastach oraz** po wsiach w środkowej i zachodniej Małopolsce.

2) osobnych oddziałów we wszystkich greckokatolickich seminarjach duchownych dla gr. kat. kleryków, którzy się uważają za Polaków.

3) Zamianowanie w Przemyślu — biskupa ordynarjusza, a we Lwowie biskupa—pomocnika greko-Polaka,

4) nauki gr. kat. religji we wszystkih szkołach dla uczniów greko-Polaków po polsku.

5) drukowania wszelkich organów i czasopism kuryj biskupich także po polsku,

6) pierwszeństwa grekopolskich księży we wszystkich nominacjach i obsadach probostw i godności cerkiewnych.

Oto nasze minimalne żądania od których nie odstąpimy.

Polsko-prawosławny kalendarz.

Pisaliśmy już o polskim ruchu wśród prawosławnych, zwłaszcza ich żądaniu wprowadzenia polskich nabożeństw do cerkwi. Obecnie wypada nam zanotować nową zdobycz prawosławnych Polaków, mianowicie własne wydawnictwo polsko-prawosławne. Oto nakładem „Głosu Prawosławia", Spółdzielni wydawniczej w Tomaszowie Lubelskim wyszedł „Kalendarz Prawosławny" pisany w języku polskim, dla Polaków prawosławnego wyznania. Na pierwszej stronie kalendarza umieszczono list Kancelarji św. Synodu Kościoła Prawosławnego w Polsce z wyrazami uznania dla wydawnictwa kalendarza w języku polskim, z zaznaczeniem jego potrzeby szerzenia wśród prawosławnych Polaków. I podczas gdy polskie pisma wypisują imiona świętych wschodnich po rusku, to wbrew temu kalendarz podaje imiona i święta prawosławne po polsku. Nawet razi trochę wprowadzenie czysto łacińskiego brzmienia, n. p. Sergjusza, Korneljusza, Eutychjusza, Witaljusza, Stachjusza i t. d. gdy naszem zdaniem winno się wprowadzać słowiańskie brzmienia tych imion, zgodnie ze staropolskim duchem, podobnie jak: Bartłomieja, a nie Bartołomeusza, Macieja, a nie Mateusza, i t. d.

Prócz artykułów i statystyk tyczących się cerkwi prawosławnej, zwłaszcza o wyglądzie cerkwi, o świętych naczyniach cerkiewnych, o obrzędach oraz o obrazach świętych, znajdujemy w kalendarzu obfitą treść poetycką i powieściową, (n. p. ładny wiersz o mogile polskiego żołnierza), sprawy gospodarcze i porady, dużo wiadomości o Polsce i Jej kierownikach, kilka portretów, jak metropolity Dyonizego, Prezydenta Państwa i Marszałka Piłsudskiego, oraz barwny obraz Orła Polskiego. Tyle o treści. Zaznaczamy tylko, że pierwszy raz kalendarz ukazał się w 1934 roku i został rozprzedany w całości.

Samo ukazanie się tego kalendarza polsko-prawosławnego, jest ważnem zdarzeniem dnia. Do wiadomości o tłomaczeniu liturgji prawosławnej i wprowadzaniu polskich kazań do cerkwi przybyło ukazanie się kalendarza, który zdaje się coś w 10.000 egzemplarzy rozszedł się już po raz drugi po Polsce. Wszystko to świadczy o niechybnem spolszczeniu się prawosławia polskiego, Gdy się to stanie, załamie się niewątpliwie całkowicie akcja katolicka. Ukraińskie rady w Rzymie i przyjęcie ich na ślepo wbrew polskim interesom spowodować mogą klęskę obrządku wschodniego i odrodzenie się prawosławia, ale już w groźniejszej szacie, bo polskiej i łatwiejszej do samoobrony, bo silniejszej, związanej z racją istnienia i przyszłością Państwa Polskiego.

Prawosławni Polacy ubiegli greko-Polaków, którzy dotąd nie mają swego polskiego kalendarza greckiego obrządku. Ten brak odczuwać się daje dotkliwie i winien być niezwłocznie naprawiony.

Zgon niezłomnego rycerza.

Powszechnie znany i szanowany ś. p. redaktor Witołd Demiańczuk zmarł onegdaj we Lwowie przy ul. Tarnowskiego w 62-gim roku życia. Ś. p. Zmarły był typowym „gente Ruthenus — natione Polonus". Konsekwentnie i nieustraszenie zwalczał separatyzm ukrainofilski. Zwłaszcza na łamach wydawanego przez siebie „Ruskiego Selanyna". Dzienniki przytaczają znany jego dowcip o „hajdamackich snach o ukrainie". Taką mianowicie podawał receptę ukrainofilom: „Niech czterech hajdamaków stanie w kształcie Światowida na środku rynku w Kołomyji. Na daną komendę „Wpered" — wszyscy czterej z pieśnią na ustach „My hajdamaki, my wsi odnaki" ruszą w cztery strony świata. Gdzie który z nich pierwszy raz dostanie po gębie, tam znaczy się: „stój", czyli granica przyszłej ukrainy.

Ś. p. Zmarły piętnował śmiało, nazywając w „Ruskim Selanynie" bez ogródek „łajdakami" tych ukrainofilów, którzy cieszyli się ze śmierci ś. p. Potockiego.

Gdzieindziej (Nr. 15 z 1908 r.) w artykule p. t. „Za co bronią niemieckie gazety ukraińską partję" tak pisał ...Ukraińcy przekupywali pieniądzmi niemiecką prasę, aby zachwalała ich politykę, a niema wątpliwości, że teraźniejsze sympatje niemieckiej prasy dla hajdamackiego (!) ruchu, dobrze są zapłacone".

Tego „hajdamacy" nie mogli przeboleć. Dokuczali mu jak mogli, a poseł ukrainofilski, eksżandarm austrjacki, Staruch z Brzeżan tak go raz pobił bestjalsko, że ś. p. Demiańczuk musiał dłuższy czas leczyć się w szpitalu, we Lwowie. Ale austrjacko-ukrainofilski gwałt i antypolski szał już się skończyły na szczęście na zawsze, razem z nieboszką Austrją. Ś. p. Zmarły cieszył się z powstania Polski i ofiarował swoje siły i pracę Polsce, dalej zwalczając ukrainofilów. Ostatnio pracował jako urzędnik w Magistracie lwowskim.

„Wieczną mu pamięć", że pozostał do końca swego zacnego życia uczciwym i wiernym synem Ojczyzny-Polski. Sława imieniu tego niezłomnego „Rusina z rodu — Polaka z narodu".

Gr.-kat. kurja przeciw Polakom

Gr.-kat. kurja biskupia w Stanisławowie ma niemiłą sprawę. Oto niejaki Dr. Owczarski Bronisław, Rusin, a jak z czysto polskiego imienia i nazwiska widać, dawniej greko-Polak, zaskarżył kurję o kwotę 10.000 dolarów. Mianowicie kupił od kurji w r. 1920 olbrzymią kamienicę z hotelem „Warszawą" w Stanisławowie za 5 miljonów koron. Przytem w kontrakcie był warunek niesprzedawania w ciągu 6 lat „osobie trzeciej". Wstydzono się jawnie określić ten warunek i według Dra Owczarskiego wyjaśnionego w ustnej umowie, że tą „osobą trzecią" to Polacy. A więc kurja katolicka wystąpiła także przeciw greko-katolikom polskiej narodowości, zabraniając sprzedawać im pod karą 10 tys. dolarów.

Gdy po 5 latach Dr. Owczarek sprzedał dom gr. kat. „Instytutowi Niepokalanego Poczęcia M. B." za ćwierć miljona dolarów, potrącono ową karę

pieniężną, mimo, że „Instytut" jest ukraiński. Nasuwają się tu refleksje: Jeśli prawdą jest, że ten niechrześcijański warunek był w umowie, to już tosamo winno wystarczyć do zamianowania przynajmniej biskupa-pomocnika greko-Polaka, albo Kurję biskupią rozwiązać.

Po drugie, skąd kurja i jakiś biedny Instytut Cerkiewny operuje takiemi grubemi miljonami, że aż oczy bolą, gdy się te cyfry czyta. I dla kogo? Przecież cerkiew niepotrzebuje hoteli i kamienic? Wyjaśnia nam to częściowo skarga tamtejszych księży, że kurja zabiera im bezprawnie nawet połowę pensji proboszczowskiej „na zakupno hoteli". Wyjaśnia nam to tragedja ks. Kamińskiego, greko-Polaka, który prześladowany i w rozpaczy strzelał w konsystorzu do swoich prześladowców.

Drobiazgi:

Nie straszny strachopud.

Jakby na zamówioną na pokaz, wygląda wiadomość, podana przez ukr. gazety, jakoby osławiony Konowalec zwoływał do N. Jorku „wicze" ukr. emigrantów do składania ofiar na „sabotażowo-terorystyczną" akcję O.U.N. w Polsce. Potrzebuje on do tego celu tylko 40.000 dolarów. Nie więcej!

Jak widać, ta cała wiadomość wygląda na humbug, potrzebny ukrainofilom do wykazania się przed rządem polskim, że oni zwalczają taką akcję O.U.N. w swej prasie. Oczywiście, sążniście przeciw niej piszą, bo tak trzeba po mowie Pana Ministra spraw wewn. z dnia 14. lutego. Nikt zaś nie wierzy w to, żeby zaraz po tej mowie Konowalcowi przyszło do głowy robić sabotaż w Polsce za drobną cenę 40.000 dolarów. Nieprawdziwość wiadomości widać z tego, że pieniądze te ma się zebrać w ciągu 1934 (!) i 1935 roku, gdy dopiero teraz w tym roku w marcu (po 14 lutym) ukazała się wiadomość a nadto pierwsze wicze ma się dopiero zebrać. Coś tu nie w porządku z datami i z całą tą wiadomością.

Oni wolą chrzcić.

W Pacykowie koło Stanisławowa zmarł Polak Sebedyn. Ponieważ w miejscu niema proboszcza, rzym. kat., przeto istniał tam oddawna zwyczaj, że wypożyczano sprzęt kościelny do pogrzebu za pewną opłatą. Ale miejscowy ks. gr. katolicki Buńczak odmówił pożyczenia sprzętu z cerkwi nawet za zapłatą. Dopiero musiano chodzić do sąsiedniej wsi, gdzie ksiądz nie jest taki nieludzki i pogrzeb mógł się odbyć. Ale tak nowonarodzone dziecko rzym. kat. to chętnie wziąłby taki proboszcz do ochrzczenia na gr. kat., jak miljon blisko rzym. kat. ludności Polacy stracili tylko w ciągu ostatnich stu lat.

Dziwny katecheta.

Austrja wychowała nam takich księży gr. kat., że wstyd nieraz doprawdy przyznać się, że oni sprawują nad narodem „opiekę duchowną". Do takich kwiatków należy „ksiądz" czyli jak się ukrainofile nazywają: „światszczenik" Buczko Antoni w Olchowie koło Brzeżan. „Świaszczenik" ów został niedawno ukarany więzieniem dwu-miesięcznem za pobicie dziecka w szkole i pogróżki. We wsi tej w szkole miejscowej udzielał ks. Buczko nauki religji gr. kat.. Zmuszał Polaka rzym. kat. obrządku Romaniszyna do chodzenia na religję gr. kat. Gdy chłopak się opierał, wówczas „pan otec" bił go w nieludzki sposób. Swoje instynkta ukraińskie wyładował „pan otec" raz w ten sposób, że chwycił Romaniszyna za głowę i rękę i zagroził powieszeniem go, jeżeli nie będzie uczęszczał do niego na naukę religji. Rodzice biednego dziecka zaskarżyli „świaszczenika", za co został ukarany więzieniem. Nie dziwimy się, żeby nawet Rusini odebrali od niego dzieci, trudno bowiem takim ksiondzom powierzać dzieci do wychowania i to czego... nauki religji i miłości bliźniego, które są obce ks. Buczkowi.

Zapytujemy Konsystorz gr. kat. lwowski, czy długo jeszcze będzie ks. Buczko uczył religji i kiedy zostanie usunięty z parafji? Nie potrzebujemy

---

Rozpoczynamy druk

modlitw i gr. kat. liturgji w tłomaczeniu ks. Teofila Welinowicza. Tekst ten po uzyskaniu zezwolenia władz duchownych wydrukujemy jako

modlitewnik dla katolików greckiego obrządku

Modlitwy poranne.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Chwała Tobie Boże nasz, Chwała Tobie.

Królu niebieski, pocieszycielu, Duchu prawdy, który wszędzie jesteś i wszystko napełniasz, Skarbie dobroci i żywota dawco, przyjdź i mieszkaj w nas, i oczyść nas od wszelkiej zmazy, i zbaw dobrotliwy Panie, dusze nasze.

Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami. (trzykroć powtarza się).

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak było na początku teraz i zawsze i na wieki wieków, — Amen.

2

Przenajświętsza Trójco, zmiłuj się nad nami: Panie oczyść grzechy nasze: Wszego Władco odpuść nieprawości nasze. Święty zawitaj i uzdrów niemoce nasze, dla Imienia Twego.

Panie zmiłuj się — (mów trzykroć).

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu teraz i zawsze i na wieki wieków — Amen.

Modlitwa Pańska.

Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech: święć się Imię Twoje, Przyjdź królestwo Twoje, Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj: i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom, i nie wódź nas na pokuszenie: ale nas zbaw ode złego.

takich księży, którzy tylko wstyd przynoszą Cerkwi.

Żądamy bezwzględnie osobnych oddziałów greko-polskich w gr. kat. seminarjach duchownych albo zaprowadzenia w seminarjach dla wszystkich nauki w języku państwowym. Wtedy będziemy mieli lepszych księży, niż mamy ich teraz.

Wynaradawianie Podlasia.

Polskie Podlasie jakoś nie ma szczęścia. Najpierw rząd rosyjski zaprowadził rusyfikację, którą dzięki oporowi ludu unickiego dzielnie odparto. Również duchowieństwo stało na stanowisku (jak piszą „Wiadomości djecezjalne podlaskie" — Nr. 1-27 1935 r.), że „byłby zdrajcą Ojczyzny ten, któryby wyrzekał się języka ojczystego i wiernych do tego zmuszał... Jeżeli rząd rosyjski nazywał polityką obronę praw narodowych, pracę zmierzającą do wolności Ojczyzny, to takimi politykami byli księża polscy".

Tak więc było dawniej. Ale dzisiaj jest zupełnie inaczej. Właśnie bowiem na Podlasiu, niedaleko Warszawy, serca Polski, szerzy się odstępstwo od polskości, ginie polskość w katolickim kościele obrządku wsch. słow. Tam to wprowadza się ukrainizację, ukraiński język, przeciw któremu walczyli i śmierć męczeńską ponosili dawniej Unici. Dzisiaj inaczej. Oto w tym samym numerze „Wiadomości" czytamy, że na Podlasie do parafji Zabłocie pod męczeńską Białą Podlaską, biskup sprowadził Ukraińca z Małopolski, otca Platona Budzyńskiego.

Jakie to bolesne, że dawniej było inaczej, a dzisiaj całkiem inaczej.

Do czego służy kazalnica? Prasa doniosła, że niejaki „otec" Deputat w miasteczku Dolinie użył sobie „propowidalnyci", przeznaczonej na Słowo Boże, do porachunków politycznych. Mianowicie podczas ostatnich wyborów gminnych wielu „polskich Rusinów" głosowało na sołtysa Polaka. Za to ich uczciwe postąpienie potępił ich otec Deputat, ponieważ nie usłuchali jego namów do głosowania na ukrainofila. A ponieważ takie potępienie z kazalnicy jest przestępstwem, zakazanem przez prawo Boskie i ludzkie, o czem rozpolitykowany otec „zabuw", przeto policja i naród zrobili karne doniesienie do sądu w Dolinie.

Rewindykacja świątyń. Rzym. kat. kurje biskupie w Siedlcach, Wilnie i Łucku zwróciły się do Trybunału Administracyjnego o przekazanie im 700 cerkwi prawosławnych, które były kiedyś kościołami rzym. kat. i „gr. kat.". Otóż musimy sprostować pewną nieścisłość. Na Podlasiu, Wileńszczyźnie i Wołyniu nigdy nie było gr. kat. cerkwi, lecz „unickie", („grecko-unickie"), a to nie jest tosamo i nie tensam obrządek. Cerkiew gr. kat. nie jest kontynuatorką dawnej Unji. Nazwanie byłych unickich cerkwi „grecko-katolickiemi" może doprowadzić do darowania tych objektów polskich (Unici bowiem byli Polakami) — ukraińcom z Małopolski. Na to tylko czekają ukrainofile z Ziemi Czerwieńskiej. Uśmiecha się im dojrzałe jabłko zerwane dla nich polską ręką i perspektywa ukrainizacji polskiej ludności prawosławnej i katolickiej na Podlasiu, Wileńszczyźnie i Wołyniu. Niech raczej wszystkie odzyskane cerkwie, które stanowiły wyłączną własność polskiego narodu, przejmie wyłącznie rzym. kat. obrządek, jeśli te nasze ziemie polskie nie mają zobaczyć u siebie tych wszystkich przyjemności narodowościowych, których świadkami jesteśmy w Małopolsce od czasów nieszczęsnej polityki austrjackiej i ukrainizacji, jakie zaciążyły nad cerkwią gr. kat. w Małopolsce.

Odpowiedzi Redakcji.

Otrzymaliśmy od p. Dr. W. K. list z wyrazami uznania za naszą akcję i ofiarę 2) zł. na fundusz prasowy. Dziękujemy za ten szlachetny czyn i spodziewamy się, że znajdzie oddźwięk i naśladowców. ***Redakcja***

3

Panie zmiłuj się — (mów dwanaście razy).

Modlitwa Świętego Makarego.

Ze snu wstawszy, dzięki Tobie czynię Trójco Przenajświętsza, żeś dla wielkiej dobroci, i długiej cierpliwości Twojej na mnie leniwego i grzesznego się nie rozgniewała, ani zatraciłaś mię z nieprawościami mojemi, ale okazując zwykłe miłosierdzie w gnuśności beznadziei leżącego wzbudzić mię raczyłaś, abym z poranku wysiawiał wielmożność Twoją. I teraz Panie Boże oświeć oczy moje rozumne, otwórz usta moje, abym się nauczył słów Twoich Ś., rozumiał przykazania Twoje i spełnił wolę Twoją, abym sławiąc Cię w wyznaniu serdecznem śpiewał i wychwalał Święte i wszelkiej czci godne Imię Twoje,

4

Ojca i Syna i Ducha Świętego, zawsze i na wieki — Amen.

Pójdźcie, pokłońmy się Królowi naszemu, Bogu.

Pójdźcie, pokłońmy się Chrystusowi, Królowi naszemu Bogu.

Pójdźcie pokłońmy się i upadnijmy przed samym Panem Jezusem Chrystusem Królem i Bogiem naszym.

Psalm 50.

Zmiłuj się nademną Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego: a według mnóstwa litości Twoich zgładź nieprawość moją.

Jeszcze więcej omyj mię od nieprawości moich, i od grzechu mojego oczyść mię.

Albowiem ja znam nieprawość moją i grzech mój jest zawsze przedemną.

Tobie samemu zgrzeszyłem, i złość przed Tobą uczyniłem a-

5

bym się usprawiedliwił w słowach Twoich: ażebyś zwyciężył, gdy Cię posądzają.

Oto bowiem w nieprawościach jestem poczęty i w grzechach poczęła mię matka moja.

Oto bowiem umiłowałeś prawdę, niewiadome i skryte rzeczy mądrości Twojej objawiłeś mi.

Pokropisz mię hyzopem, a będę oczyszczony, umyjesz mię, a będę nad śnieg wybielony.

Słuchowi mojemu dasz radość i wesele, i rozradują się kości poniżone.

Odwróć oblicze Twoje od grzechów moich i zgładź wszystkie nieprawości moje.

Serce czyste stwórz we mnie Boże i Ducha prawego odnów w wnętrznościach moich.

Nie odrzucaj mnie od oblicza Twego, i Ducha Świętego Twego nie bierz odemnie. *C. d. n.*

Wydawca: Komitet redakcyjny — Redaktor odpowiedzialny: MICHAŁ PASŁAWSKI.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95, Telefon 166-40.